„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, trzeba do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 304. Kraków, wtorek dnia 26 czerwca 1906 r. ROK XIV.

Oświadczenie p. Battaglii

Wybrany 7 czerwca posłem miasta Białej p. baron Roger Battaglia, złożył 22 czerwca — po czternastu dniach — mandat poselski; ogłaszając przytem oświadczenie, które nierozwagi jego postępowania wcale nie tłumaczy, a zupełnie niezasłużenie krzywdzi wszystkich Polaków, walczących na tym zachodnim posterunku z arogancją hakatyzmu.

Dlatego nie można oświadczenia tego pozostawić bez odpowiedzi.

Przedewszystkiem trzeba zapytać p. Battaglię co rozumie pod: „zbliżeniem Niemców bialskich „do Galicji“ na polu ekonomicznem, szczególnie przemysłowem?“

Biorąc bowiem te słowa w ścisłem znaczeniu, muszą się one przedstawić jako frazes! Biała bowiem leży w Galicji, więc panowie fabrykanci bialscy wykonując swój przemysł *w Galicji*, ciągnąc z taniości polskiego robotnika swoje przeważne zyski, zbywając swoje wyroby w znacznej mierze w Galicji, — nietylko są do niej *zbliżeni*, ale należą do niej i ekonomicznie, a przemysłowo tworzą jedną cząstkę w całości gospodarstwa krajowego.

To wszystko stało się na podstawie geografji i politycznego ustroju, — bez żadnego współdziałania p. Battaglji.

Pan Battaglia wciągając fabrykantów bialskich do „Galic. kraj. związku fabrycznego“, nie zbliżył ich do Galicji lecz tylko usiłował ułatwić im jeszcze „*większy*“ zbyt ich wyrobów w Galicji, na coby zgodził się każdy fabrykant nietylko bialski, ale i bielski, wiedeński, a nawet i berliński!

Czyż prawdą jest, że takie zbliżenie ekonomiczne, tj. ułatwianie zbytu wytworów fabrykantom niemieckim, pociąga za sobą w koniecznem następstwie „zbliżenie narodowe“ tj. życzliwość fabrykanta-hakatysty, dla rozwoju narodowego tych, którym sprzedaje swoje wyroby? Bynajmniej! Fabrykanci niemieccy, prusacy i inni, którzy nas do niedawna niemal wyłącznie zasypywali swoimi wyrobami, ani na włos nie stali się przez to dla nas bardziej przyjaznymi; nie przestali nas nienawidzieć narodowo, choć tuczyli się naszym groszem.

Więc myśl p. Battaglii, że zapewniając niemiecko-żydowskim fabrykantom bialskim większe i szersze pole zbytu w Galicji, zyskamy ich sympatje, zmienimy ich wrogie dla narodowości naszej „usposobienie, zdobędziemy krajowi nowych obywateli“, jest utopią, której kłam zadaje doświadczenie. Żaden fabrykant obcy, żaden kupiec robiący najświetniejsze wśród nas interesy, a odgradzający się od nas duchem, przekonaniem, językiem i obyczajem, nie stanie się obywatelem kraju „nowym“ w tem znaczeniu, że przylgnie do naszej narodowości, albo ją uzna za swoją. Możemy na to dać dowody z tych fabryk bialskich, które już od wielu lat bez pomocy i spódziałania p. Battaglii, zdbyły sobie u nas taki rynek zbytu, że bodaj już mogą mieć większy.

Bracia Fijałkowscy mają od niepamiętnych lat składy swoich papierów w Galicji, niemal połowa galicyjskich pism perjodycznych drukuje się na ich papierze, słono opłacanym, droższym niż papiery sprowadzone z dalszych stron Austrji, — a czyż wskutek tego Bracia Fijałkowscy powrócili do narodowości, z której pochodzą? — czy przestali być Niemcami, czy bodaj poparli mrzonki p. Battaglii o zbliżeniu do nas narodowem, dla zbliżenia przemysłowego, które im tyle zysku niesie w Galicji?

To samo można powiedzieć o p. Strzygowskim, który wyrabia sukno na mundurki dla studentów galicyjskich, o p. Ochsnerze, który dostarcza kotłów dla browarów galicyjskich, o właścicielu odlewarni dzwonów i t. d.

Rzekome tedy owe „zbliżenie ekonomiczne i przemysłowe Niemców bialskich do Galicji“ nie może być „*podstawą* akcji, któraby *z czasem(!)* ułatwiła rozwikłanie spornych spraw narodowościowych na drodze *kompromisowej* (!) dla dobra kraju i *obu(?)* narodowości“.

W tym względzie p. Battaglia gruntownie się myli — zapomina oprócz innych rzeczy, znany powszechnie spór „czesko-niemiecki“, który jest klasycznym dowodem, że zbliżenie ekonomiczne i przemysłowe dwu narodowości, wcale nie wpływa na harmonię i zgodę narodową.

Można więc tylko ubolewać nad tem, że p. Battaglia łudził się kandydując na posła Niemców bialskich, że on „już coś zrobił“ i jeszcze zrobi dla ich narodowego zbliżenia, — nie do Galicji (do której należą) ale do Polaków. A jeżeli dalej w swem oświadczeniu twierdzi, jakoby: „nabrał przekonania, że załatwienie sprawy bialskiej w inny sposób jest niemożliwe“ to z tego wynika, że nie jest prawdą, „jakoby jego intencji nie zrozumiano, albo je w części fałszywie przedstawiono“ — lecz że on *sam nie zrozumiał*, ani tego, co nazwał „sprawą bialską“ ani Polaków bialskich, którzy mu przecie dość zrozumiale przedstawili, w jaki inny sposób możnaby i potrzeba usunąć „*krzywdy narodowe*“ wyrządzone polskiej ludności bialskiej przez niemiecko-żydowski zarząd miasta.

Tyle w odpowiedzi na oświadczenie samego p. Battaglji, który w swem oświadczeniu dla obrony własnej nierozwagi, nie zawahał się Polakom bialskim cisnąć w oczy niesprawiedliwym zarzutem, jakoby jego „wszechpolskiego“ patryjotyzmu nie zrozumieli, fałszywie go przedstawili i zbawczą jego pracę uczynili niemożliwą“.

Komentarz „Czasu“ dodany do oświadczenia p. Battaglii wymaga osobnej odpowiedzi. Na razie z całą stanowczością zaprotestować przeciw temu należy, jakoby walka przeciw baronowi Battaglii rozpoczęła się dopiero od chwili jego wyboru“, i jakoby była prowadzoną bronią nielojalną i w sposób podjazdowy.

Na kilka bowiem tygodni przed wyborem poruszono w „Głosie Narodu“ sprawę zasadniczą: „czy Polak może przyjąć mandat bialski?“ Winą „Czasu“ i innych pism, które kruszyły „po wyborze“ kopię za bar. B. było, że wówczas w tej sprawie nie zabrały głosu. Było to winą i zarazem dowodem opieszałości w traktowaniu polskich spraw kresowych na zachodzie, które dziś stało się powodem nowego ich zamącenia.

A po tym pierwszym głosie w sprawie wyboru bialskiego, powiedziano p. baronowi otwarcie, na zebraniu przedwyborczem w Czytelni polskiej w Białej, jak Polacy przedstawiają sobie załatwienie sprawy bialskiej. Wreszcie po drugiem zebraniu przedwyborczem, polsko-niemieckiem, dali Polacy otwarcie do poznania p. Battaglii, że usuną się w głosowaniu przy jego wyborze — i dlaczego to uczynią. A gdy mimo to wszystko kandydatury swej nie cofnął, zarzucono w pismach polskich otwarcie i publicznie, Polakom, że nie wzięli udziału w głosowaniu!

To są fakta historyczne, wobec czego zarzut nielojalnej, podjazdowej walki, podniesiony przez korespondenta „Czasu“ jest tak samo niesprawiedliwym, jak końcowy ustęp oświadczenia p. Battaglii. *Centrowiec.*

Walka czesko-niemiecka.

Wiedeń 25 czerwca.

(Mn.) Cesarz Franciszek Józef I wrócił z podróży po Czechach do Wiednia. Owa podróż służyła celowi politycznemu, wielkiemu celowi politycznemu zbliżenia i pogodzenia obu narodowości, zamieszkujących Czechy. Temu samemu celowi służy także pismo odręczne monarsze, datowane w Reichenau Czeskiem, zaadresowane do namiestnika Czech, hrabiego Coudenhove'go.

W owem piśmie, jak wiadomo z telegramów, cesarz podniósł pracowitość oraz inteligencję zarobkową obu narodów, zamieszkujących Czechy. Lecz właśnie owa gorliwość z jaką zarówno Niemcy jak i Czesi pracują w dziedzinie gospodarczej sprawia że zgoda między nimi jest koniecznie potrzebną. Ta zgoda stała się niezbędną w przededniu chwili, kiedy życie publiczne ma się oprzeć na nowej podstawie prawno-politycznej.

Na zakończenie cesarz wyraża nadzieję, że dożyje jeszcze dnia szczęśliwego zgody obu narodów.

Czy sędziwy monarcha istotnie dopnie celu, jaki sobie postawił, czy będzie oglądał zgodę czesko-niemiecką? Kto zna historję panowania cesarza Franciszka Józefa I, ten wie, że od lat przeszło czterdziestu monarcha za jeden z najważniejszych punktów programu swego panowania uważa pogodzenie niemców z czechami. Przez pierwsze lat dwanaście, gdy w Austrji rządzono według

zasad absolutyzmu centralistycznego, sfery wiedeńskie udawały, że sprawa czeska zupełnie dla nich nie istnieje. Potem w pierwszym dziesiątku lat, a nawet i w drugim życia konstytucyjnego chciano Czechów zdusić bagnetem, konfiskatami, procesami politycznymi. Dwa razy namiestnikował w Pradze czeskiej generał Koller, żołdak niemal moskiewskiego typu. Wówczas to pod byle jakim pozorem zamykano do więzienia dziennikarzy czeskich, jak np. dra Pacaka, obecnego ministra bez teki. Na Czechach jako kraju chciano utrzymać znamię niemczyzny.

Lecz wreszcie przekonano się, że Czesi mają zbyt wiele sił żywotnych, bo ich można było gnieść albo przynajmniej utrzymać w karbach małego, cierpianego z łaski plemienia. Przekonano się o tem u góry, w sferach kierujących i zawrócono w 1879 roku z owej drogi, gdyż zlecono hr. Taaffemu by namówił staroczechów do zaniechania polityki abstynencyjnej, taktyki, która polegała na tem, aby nie posyłać posłów do Rady państwa.

Niemcy natomiast nie mogli się pogodzić i do tej pory nie pogodzili z myślą, że Czesi są narodem równorzędnym, narodem, który chce nietylko żyć, ale i rozwijać się dalej. Stąd walka! Walka zacięta, nieustanna, tocząca się o rzeczy wielkie i drobne o uniwersytet i o kupno domu poszczególnego, o zdobycie większości w sejmie i o obsadzenie posady stróża nocnego. Jest to — patrząc z stanowiska dziejowego — coś więcej, niż walka lokalna w ramach jednego kraju między sześcioma milionami Czechów i trzema milionami Niemców. Jeżeli prócz Czechów właściwych uwzględnimy także Morawy, walka między Czechami i Niemcami jest ogniwem w długim łańcuchu zaciętej, odwiecznej wojny między światem słowiańskim i niemieckim.

My, Polacy, wiemy, czem jest ta wojna, jak długo ona trwa, jakie siły żywiołowe i jakie namiętności ludzkie w niej wychodzą na jaw, boć jesteśmy ofiarami tej wojny. I z tego właśnie stanowiska dziejowego patrząc, trudno nam uwierzyć w bliski koniec walki czesko-niemieckiej, pomimo że i korona i sfery decydujące w Wiedniu istotnie byłyby rade, aby ta walka się skończyła.

Ruch polityczny w kraju

Wiec w Ruszczy.

Na niedzielę ubiegłą zapowiedziało centrum ludowe trzy wiece publiczne a cztery zgromadzenia poufne, na które wysłało swoich delegatów. Zgromadzeia udały się znakomicie, wszystkie były bardzo liczne i na wszystkich uchwalono z zapałem przedłożone rezolucje, a przedewszystkiem przystąpienie do centrum ludowego i popieranie jego rozwoju.

Wiec w Ruszczy pod Krakowem wypadł może najokazalej. Ludu zebrało się około 2 tysiące i to nietylko z Ruszczy, ale i ze sąsiednich wiosek. W Wyciążach, obok Ruszczy, miała się nawet w ubiegłą niedzielę odbyć majówka, lecz odłożono ją na wiadomość o wiecu. Z referatami przyjechali z Krakowa prof. Straszewski i ks. Stojałowski. O godzinie 3-ciej roz poczęły się obrady. Malowniczy to był widok: masa ludu, tak niewiast, jak i mężczyzn, zebrało się około schodów, prowadzących na wzgórze, na którem stoi kościół. Wśród zebranych pięknie odbijały barwne stroje krakowskie.

Wiec zagaił ks. M. Kądzioła i przeprowadził wybór prezydjum. Przewodnictwo objął ks. Stojałowski, zastępcą został p. Fr. Wójcik, sekretarzem p. dyr. Urbański. Przy wyborze domagali się ludowcy swojego przewodniczącego w osobie p. Wójcika, lecz widząc ogromną większość za ks. Stojałowskim, ustąpili.

Ks. Stojałowski zabrał zaraz głos i podziękował za wybór. Następnie wygłosił referat prof. Straszewski o reformie wyborczej i o organizacji. Zmiana ustawy wyborczej, — mówił, jest konieczną i to w duchu powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania. Reforma przejść musi. Czy nowa ustawa przyniesie nam pożytek, to zależy od nas. Jeżeli będziemy opieszali i wszyscy udziału w wyborach nie weźmiemy, natenczas nic nam dobrego reforma nie przyniesie. Jeżeli zaś zrozumiemy, że głosowanie jest najważniejszym obowiązkiem obywatelskim, nowa ustawa wyborcza przyniesie ogromny pożytek. Trzeba się więc organizować i wspólnie iść do urny wyborczej. A organizować się należy pod sztandarem polskiego centrum ludowego.

Następnie zabrał głos ks. Stojałowski i w przemowie swojej wykazał, jak należy rozumieć: powszechne, bezpośrednie, tajne i równe głosowanie. Mówił następnie, że posłowie centrowi oświadczyli się za równem głosowaniem, lecz wspólnie z Kołem żądali powiększenia liczby mandatów. Żądania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, bo rząd daje już dzisiaj 102 mandaty dla Galicji. Centrum domagało się również, aby interesa narodowe przy zmianie ustawy wyborczej nie były na szwank wystawione. To żądanie także zostanie przez rząd uwzględnione.

W tym duchu więc rozumie centrum słowo „równe". Referat ks. Stojałowskiego był nadzwyczaj przystępny i barwny i przeplatany dowcipnemi uwagami, co bawiło i zajęło słuchaczów. Mówca prawie przykuł ich do siebie.

Po ks. Stojałowskim zabrał głos p. Wójcik i przemawiał na temat nowej ustawy wyborczej. Przyczem podniósł niedorzeczność okręgów dwumandatowych. Przyznać trzeba, że p. Wójcik przemawiał interesująco i roztropnie. Słuchacze też nagrodzili go oklaskami.

Po przerwie zabrał ponownie głos ks. Stojałowski i wyjaśnił, co to jest centrum i jaki jest jego program. Centrum reprezentuje zgodę stronnictw ludowych, i dlatego należy je całą duszą przywitać. Nawoływał, aby wszyscy wstąpili pod jego sztandar a bronili się przed socjalistami i Stapińskim, który łowi ludzi do stronnictwa ludowego i lud przez to bałamuci. Lud musi coś wywalczyć, ale tylko w jedności pod sztandarem, na którym widnieją zasady chrześcijańskie. Stapiński oderwał część ludu z pod sztandaru Chrystusowego, a odciągnął go dla tego, że nie chciał pracować w stronnictwie, które nosiło nazwę „chrześcijańskie". I ta także nazwa jest dziś przyczyną, że Stapiński nie przyjął ofiarowanej zgody ze strony centrum Wyjaśnienie to silnie oddziałało na słuchaczy. Jak śnieg mięknie pod promieniami słońca, tak miękło uprzedzenie w sercach obecnych na wiecu ludowców do ks. Stojałowskiego, choć początkowo nie chcieli go przyjąć na przewodniczącego. To też okrzykami radości, śmiechem i oklaskami dziękowali mu wszyscy za przemówienie.

W końcu przyjęto postawione rezolucje i to jednomyślnie:

1. za reformą wyborczą; 2. przeciw okręgom dwumandatowym; 3. za przystąpieniem do centrum i popieraniem jego rozwoju.

Na koniec zabrał głos ks. kan. Jan Puchała, proboszcz tamtejszy, i podziękował przybyłym gościom za urządzenie wiecu. Na zakończenie zaśpiewano pieśń „Boże coś Polskę", i w tej chwili odezwała się muzyka, która wspólnie z ludem odegrała pieśń, a następnie odprowadziła gości na plebanię. Tu jeszcze długi czas grała pieśni polskie.

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.

przetłomaczył z oryginału rosyjskiego dr. M. S.

* * *

— No pewnie, uśmiechał się Tałałej. Mają się oczy czem bawić!

— No i nietylko oczy... stolica! Ja, Tałałeju Iwaniczu w pierwszy dzień tom omal nie uciekł, słowo honoru daję... Hałas, wrzask z tego jeżdżenia aż w uszach dudni, ekwipaże jakie, a baby...

Porfiry to słowo „baby" przeciągał i całkiem zamknął swoje oczki.

— A spodobały ci się?

— Poprostu oczarowanie. Uwędzona morda wpadła tu w stan pożałowania godny. „Żebym ja to była wiedziała, mówi mi, za żadne skarby świata nie byłabym cię wzięła do Moskwy... Na moje zatracenie tyś tu przyjechał"... He, he, he, przepraszam pana bardzo, połapał się jednak zaraz. Ja tu przecież do pana przez rodzaj żeński jestem przysłany... przez Olgę Semenównę i Maryę Tymotyjewne...

Tałałej pytająco patrzył na niego i od wielkiego wzruszenia przygryzał obie wargi.

— Pod największym sekretem, i żeby się pan nie dowiedział, Marja Tymotejewna co dzień zaczyna mnie napastować: „a nie widziałeś ta gdzie Tałałeja Iwanicza?" „Nie, nigdzie nie widziałem — mówię, — gdzież go nie mogłem zabaczyć, on ma duży interes, a my mały. — Możebyś — mówi, — poszedł tak niechcący popatrzeć. Tylko nic nie mów, że to ja cię posyłam, że to ty niby sam od siebie.

— Aniele, Marjo Tymofyjewno, mówię, czyż ja to nie wiem co potrzeba rodzajowi damskiemu? Bądź pani spokojna... Bo to widzisz, mówi, ojcu teraz nie w głowie zapraszać pana do siebie, a ty to możesz... Wykręć to zresztą jakoś...

Wobec tego przecie myślę, że pan nie pogardzi... no, i odwiedzi moje panie.

Anioł, Marja Tymofejewna! Ja też dla szanownego pana nie poskąpiłem wykrętów! Cały tydzień mnie niepokoiła, Tałałeju Iwaniczu... Idź, no idź, przechodząc niby... No, myślę sobie, dlaczegóż nie mam sprawić przyjemności takiej piękności! i jestem... Tymofeja Prohorycza obecnie w Moskwie nie ma... Z pewnością do Riazani pojechał kogo „reperować...."

Porfiry nie mógł skończyć swoich niemożliwych wywodów, bo go Tałałej chwycił i zaczął po prostu dusić w swoich objęciach...

— Tałałeju Iwaniczu! — zadyszany ze strachu wołał Porfiry, puść mnie pan, niech nie zginę bez rozgrzeszenia...

Tałałej się ocknął, wsunął mu w rękę pierwszy lepszy papierek, jaki napotkał w pularesie, i przemówił drżącym głosem:

— Powiedz Marji Tymofyjewnie... Nic, nic nie mów! Ja sam przyjadę i sam jej powiem...

Porfiry spojrzał zyzem, i wstał z krzesła.

Gdy Tałałej przyjechał na letnie mieszkanie, to tak serdecznie ucałował swoją Matrenę Teodorównę, że aż cała rozpłynęła się ze szczęścia.

— Taliczko — mówiła, obrzucając go mdłym wzrokiem, — ciebie nikt, nikt tak nie może kochać, jak ja...

— No, to jeszcze nie wiadomo! — pomyślał Tałałej, patrząc spokojnie na żonę. —

LXVIII.

— To jeszcze nie wiadomo, kto mnie więcej kocha, czy ty, czy ona? — przeciągał myśl swoją i na drugi dzień jeszcze, gdy pił rano z żoną herbatę na terasie. Śpieszył się do miasta i spoglądając co chwilę na zegarek, mówił jakby sam do siebie, — czegóż on nie zaprzęga? Matrena Teodorowna w białym kaftaniku siedziała przy samowarze, oparta jak zwykle łokciem lewem o stół, i patrzyła na śpieszącego się męża.

— Czegóż się ty Taliczko tak dzisiaj śpieszysz, jakbyś się zbał spóźnić na pociąg? — zauważyła.

— Interes, Matreno, interes...

— Wszystkiego nie zrobisz sam. A ja myślałam, że ze mną zjesz śniadanie, a potem dopiero pojedziesz...

— Upał dziś będzie... więc później w największe gorąco jechać, szkoda i konia i kuczera.

— Nic nie przepadnie. Zostań Taliczko... Zadysponowałam kucharzowi to, co lubisz...

— Życzysz sobie koniecznie, bym nie jechał?

— Jakoś mi dziś smutno, sama nawet nie wiem dlaczego... sny miałam takie niedobre całą noc...

— Przecież w Moskwie w sny nie wierzą — zaśmiał się Tałałej.

— A ty wierzysz?

— Ja? Ja, co innego... Ja przecież od sochy „Jędrzejki".... mogę więc we wszystko wierzyć.

— I ja wierzę, Taliczku. Tyle już snów i do brych i złych mi się sprawdziło, że nie mogę nie wierzyć... Więc zostaniesz? Tak?

Tałałej popatrzył znowu na zegarek, a potem na obnażoną rękę aż do łokcia Matreny Teodorowny, okolonego miękiemi fałdami koronki od rękawa.

— Widzisz, Matreno, — mówił, wahając się — spodziewam się dziś jednego znacznego odbiorcy, chciałbym więc sam z nim załatwić się...

— Załatwisz go po śniadaniu...

— Chciałem go prosić na obiad, a po obiedzie trzeba go gdzie jeszcze zawieść... za miasto, czego ja tak bardzo nie lubię... Potem się wraca do domu późno i tylko się człowiek nie wyśpi...

— To ci się rzadko zdarza... i nie ma na to rady... Więc zostaniesz Taliczko?

—Kiedy sobie życzysz to zostanę... Ale już potem na mnie nie czekaj, bo sam nie wiem, kiedy powrócę.

Tałałej został, zadowolony z tego obrotu sprawy.. nie spodziewał się żadnego odbiorcy, a jeżeli chciał prędzej odjechać z domu, to po prostu dlatego, że cały jego umysł, wszystkie władze jego po widzeniu się z Porfirym były w sklepie starszyny.

Po śniadaniu z żoną pojechał do miasta, gdzie został parę godzin. Wydawszy parę rozporządzeń, wyszedł z interesu i pojechał do fryzyera na Kuźniecki most.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiec w Ruszczy wypadł wspaniale, a zaznaczyć należy, że ludowcy będący na wiecu, zachowali się zupełnie przyzwoicie, jak na ludzi uczciwych przystało. Nie było też kłótni ani krzyków dzikich, jakie zwłaszcza socjaliści zwykle wyprawiają po wiecach. Zasługa to p. Fr. Wójcika, który umiał swoich zwolenników utrzymać w karbach, a co sam myślał, otwarcie powiedział.

Wiec w Koźmicach Wielkich.

W powiecie wielickim wszczął się niezwykły polityczny ruch. Rozniósł się on płodnym w dobre skutki wichrem po wszystkich wsiach i wioseczkach, budząc nowemi hasły całe uspione jakby dotąd masy robocze do nowego politycznego życia. Dwie partje polityczne, wiodą w tym powiecie bój o zwycięstwo: stronnictwo centrum ludowego i stronnictwo krakowskiej socjaldemokracji. Każde z nich urządza co niedzielę wiece, każda stara się jak najsersze koła zszeregować pod swój sztandar. Jak z dotychczasowych rezultatów tych walk wnosićby można socjalnej demokracji, która dotychczas prawie wszechwładnie w powiecie wielickim panować myślała, usuwa się grunt pod nogami — i nawet coraz czarniejsze chmury jawią się dla niej na horyzoncie politycznym; centrum ludowe natomiast, zyskuje tu coraz większą liczbę zwolenników i może śmiałe mieć już teraz widoki zupełnego w tym powiecie zwycięstwa. Tak błogie zaś owoce polityczne zdobywa centrum ludowe za pomocą cichej, ale z całą intensywnością prowadzonej agitacji, streszczającej się w z góry powziętych, systematycznie uplanowanych i konsekwentnie przeprowadzanych wiecach.

W dalszym ciągu takich w powiecie wielickim zainicjowanych wieców, urządziło też centrum ludowe w niedzielę zgromadzenie w Koźmicach wielkich, w którem uczestniczyło przeszło 400 włościan i robotników. Zagaił wiec, zwołany jako poufne zgromadzenie, ks. Klizuch z Wieliczki. Przewodniczącym wybrano p. St. Pirowskiego, wójta gminy Koźmice Wielkie. Do licznie zebranego ludu przemawiał pierwszy delegat centrum z Krakowa ks. Szponder, który w całogodzinnem przemówieniu referował o reformie wyborczej. Wyjaśniwszy zgromadzonym ważność dziejowego momentu, jaki mająca nastąpić zmiana ordynacji wyborczej dla ludu przedstawia, ostrzegł lud, ażeby w chwili — dla niego i jego sprawy tak ważnej, miał oczy na wszystko otwarte, i nie dał się wodzić za nos rozmaitym nieproszonym opiekunom, którzy pod osłoną pięknych haseł, z jakiemi do niego przychodzą, knują spisek na szkodę ludu. Starają się oni osłabić w pierwszej mierze zaufanie i szacunek ludu dla duchowieństwa, wiedząc, że, gdy im się to uda, to już łatwo zdołają wydrzeć ludowi wiarę, jedyną jego w życiu pociechę.

Kreśląc obraz państwa socjalistycznego, wspomniał mówca o stosunkach obecnie w Francji panujących i wykazał na przykładach, jaką by to była owa osławiona socjalistyczna wolność, gdyby stronnictwu socjalnej demokracji udało się zawładnąć rządami świata.

W końcu wezwał mówca lud do oświaty, zaznaczywszy, że, ażeby należycie wykorzystać przy należne ludowi prawa wyborcze, lud musi się w tym kierunku szeroko oświecić i być dojrzałym nietylko ciałem, ale przedewszystkiem myślą i rozumem. Reforma wyborcza raju ludowi na ziemi nie zgotuje, złagodzi atoli pod wielu względami panujące obecnie w kraju smutne sto sunki.

Po przemówieniu ks. Szpondra zabrał głos p. Fr. Baran, włościanin, i zainterpelował ks. posła w sprawie rozdziału, jaki jest między posłami ludowymi, a który przynosi ludowi tylko szkodę. Ks. Szponder odpowiedział na tę interpelację wyczerpująco, przypominając i wskazując zebranym centrum ludowe, które powstało właśnie w celu połączenia wszystkich posłów w jedno stronnictwo, dla wspólnej i skuteczniejszej obrony interesów ludu. Znaleźli się niestety — wśród posłów tacy, którzy stronnictwa tego się boją, a nawet je z wielką dla ludu szkodą zwalczają. Lud powinien wezwać tych panów, ażeby do centrum ludowego się przyłączyli. Wyjaśniwszy zebranym program centrum ludowego, mówił też ks. Szponder o kasach sierocych, o kryciu dachów materjałem ogniotrwałym, oraz o włościach rentowych.

Po ks. Szpondrze, którego mowy zebrani z prawdziwem skupieniem wysłuchali, przemawiali w kwestjach lokalnych: p. Gabrysiowa, pan na Kucharska, nauczycielka tamtejsza, p. Kaczor i p. Cholewa.

Zgromadzeni uchwalili rezolucję za reformą wyborczą, za przystąpieniem do centrum ludowego, oraz za wezwaniem wszystkich posłów ludowych, ażeby wstąpili do centrum ludowego dla tem skuteczniejszej obrony spraw ludu.

Po końcowem krótkiem przemówieniu p. J. Kaźmierczaka, zapisało się na członków centrum ludowego około 30 włościan i robotników.

Socjaliści w nowej skórze.

Walka na tle zdobywania i utrzymania żydów przy partji socjalistycznej zaczyna przybierać coraz ostrzejsze tony. Coraz bardziej przeraża socjalistów ta chwila, kiedy żydzi utworzą osobną partję — może nawet socjalistyczną, ale nie podporządkują się pod komendę dzisiejszych macherów i przywódców. Wiedzą ci ostatni, że przez to stracą bardzo wiele, przedewszystkiem... finansowo. Tem samem zaś nie uśmiecha im się bynajmniej przyszłość pod hasłem separatyzmu.

Dlatego też z całą zaciekłością starają się na każdym kroku osłabić wpływ, jaki ta partja żydowska na szerszy ogół żydowski wywrzeć będzie mogła. We Lwowie dla zabezpieczenia się przed zarzutem nieprawdy w swojem sprawozdaniu o ostatniem zebraniu separatystów kazali je według relacji „Naprzodu" — sfotografować, aby każdej chwili mieć dowód słabości tej partji we Lwowie...

Ciekawe będą teraz te nowe dokumenta zgromadzeń socjalistycznych i antisocjalistycznych, przechowywane jako „corpora delicti" w redakcji „Naprzodu", celem wyświetlania „prawdy" fałszowanej przez „prasę burżuazyjną".

Celem utrzymania żydów przy swoim sztandarze, urządzają teraz socjaliści zgromadzenia z protestem przeciw pogromom żydowskim pod zaborem rosyjskim. Chcą w ten sposób niejako wmówić w żydów, że tylko oni jedni są ich szczerymi przyjaciółmi. Ten ostatni tytuł darujemy im z zupełnym spokojem. Zwrócić chcemy jedynie uwagę na to, co pod płaszczykiem tych zgroma-

Poezja polska po 1863 roku.

—o—

Rok 1863 miast ukojenia i zbawienia przyniósł bolesny pogrom. Pobudkę powstańczą śpiewał nad wyraz szlachetny, ducha i świętość Mickiewicza mający *Mieczysław Romanowski* i zginął, jak wieszczył sobie na polu walki. Nie było snadź mu danem kresu jasnego oglądać serdecznych swych tęsknic i bólów głębokich:

„Ach kiedyż uczynim swobodni oracze
Lemiesze z pałaszy skrwawionych,
Ach kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze,
Prócz rosy pól naszych zielonych".

załkała rzewnie piosnka ostatniego śpiewaka wolności i w grób się położył chwalebnie i oręźnie nie doczekawszy smutnych i szarych czasów, wśród których żyć jemu byłoby prawdziwie ciężko a i niemożliwie.

Po wielkich narodowych wieszczach, którzy natchnienia swe czerpali z mistycznych głębin polskiego ducha, po tym ostatnim śpiewaku synu ich serca Romanowskim, poezja prawdziwie polska, wieszcza, upada.

Nie brak talentów olbrzymich, jak Sienkiewicz, wielkich talentów i ludzi, jak Świętochowski Bolesław Prus, Orzeszkowa, prawdziwych poetów jak Asnyk, Konopnicka i inni, którzy tonu harfy poprzedników nie zniżają, choćby pragnieniem i tęsknotą, wyrywają się z szarzyzny ku ideałom. Ale to w każdym razie nie jest doba dawnej świetności. Jeden rzeczywiście ogromny talent Sienkiewicz, nie widząc ideałów w czasach, w jakich mu żyć wypadło, sferą swego odczuwania blizki Hellenom, wyśpiewał cudną epopeję dawno minionych bohaterskich lat. Lecz kiedy chciał żyć życiem dni naszych, kiedy zapragnął czuć z milionami, dał parodję ideału w Połanieckim — bo innego człowieka z tą skalą swego talentu dać nie mógł. I jako na przedstawiciela wstecznictwa i obskurantyzmu, rzucili się przeciw niemu młodzi i urządzili wysoce niesympatyczną nagonkę. Zapoznano jego rzeczywiste ogromne zasługi i znaczenie dla literatury naszej, zapomniano, że każda indywidualność rządzi się prawami głęboko w niej utkwionemi i nie może być inną, jak jest i być musi, zapomniano nareszcie, że Sienkiewicz w tych czasach niezmiernie smutnych i bardzo płytkich, trzymał bądź co bądź jak go rozumiał i jak potrafił sztandar idealizmu polskiego. Ideałizm ten jego jednak nie wypływał z głębin naszego ducha, był powierzchowny, uczuciowo- zewnętrzny, Sienkiewicz, który odstrychnął się od koła działaczy społecznych i zwrócił swój wzrok i serce w czasy minione, wziąwszy rozbrat z młodocianem, przepięknem współczuciem dla niedoli klas upośledzonych, okazał się najwybitniejszym pozytywistą polskim, choć ustąpił z grona pozytywnego. Zaczął mierzyć nie siły na zamiary, lecz zamiar według sił, pozostał katolikiem w zupełnie hierarchicznem znaczeniu, przyjmującym z chrześcijaństwa to, co działało na tego rodzaju umysł poetyczny, tj. formę. Dlatego mógł twierdzić dość naiwnie, że systemy filozoficzne upadają a msza zawsze się odprawia. Był to umysł wybitnie rozsądny, z ogromnem pięknem Greka, na wskroś pozytywny.

Asnyk, Konopnicka i cały szereg innych poetów, — to jeszcze epigoni romantyzmu. Forma przepiękna, duch szlachetny. Wzloty ku ideałom, ku wielkim posłannictwom poety, cudownie wyśpiewane u pierwszego, umiłowanie i współczucie serdeczne dla niedoli wieśniaczej i roboczego ludu u drugiej — to nuta najsilniej dźwięcząca w ich lutniach, często sobie pokrewnych, to najwalniejszy przyczynek do ich sławy i nieśmiertelności. Te wybitne talenty, ludzie przeczystych serc, mówią, że dusza polska, jako owa ewangeliczna dzieweczka nie umarła.

Bowiem żyła dusza polska, żyła na ugorach bez słonecznych z połamanemi skrzydłami, wlokąc się smutnie i rozpacznie. Raz po raz wznosiła ku niebu tęsknotą okropną i łzami przeżarte oczy, czy z ołowianego chmurami nieba nie błyśnie jutrzenka nowej doby. Wśród pustki i głuszy, które naokół patrzały martwą źrenicą, wyławiając każdy drobniutki dźwięk pogodny, blask jasny, żyć jej było bardzo ciężko i trudno. Więc tarzała się w okropnych męczarniach po ziemi, żarła ją rozpacz bezlitosna i chłostała niedola, szalała w orgiach często wyrafinowanych, by zabić w sobie ten głos, co w niej łkał szlochaniem wielkiem.

Przybyszewski, przybysz z północy, którego wychowała ziemia germańska, pełen jednak tęsknoty rdzennie polskiej, zbliżony tem Chopinowi, talent wybitnie dużej miary, pełen nieujarzmionego, choć tkliwego temperamentu, zawitał w mury starożytnego, sennego Krakowa z siłą podobną do groźnych bogów Walhalli zebrał grupkę ludzi, którzy w nim uznali genialnego twórcę i nowego boga i szalał z nimi w sposób bardzo nowy ale okrutny. Depcąc i nihilując dawne według niego przestarzałe małomieszczańskie wartości zapoznając, że w nich na dnie tkwiła wieczystość przy słoniona pyłem niezdrowym współczesnego mu ży-cia, choć chciał być i zdawało mu się że jest Janem Chrzcicielem nowego objawienia, choć chciał torować drogę dla tego, który przyjdzie, nie stawiając w miejsce dawnych wartości, żadnych nowych, przeszedł tylko, jak burza niszcząca.

Burza, którą sprowadził Przybyszewski, była jednak burzą wiosenną, uczyniła wielkie spustoszenia wśród nikłej, bladej zieloności, gdzieniegdzie postrącała bezlitośnie kwiaty, że zmarły, nie doczekawszy plonu, zasłała ziemię połamanymi gałęziami i pochyliła młode trawy. Zmarnowało się w czasie tej burzy Przybyszewskiego wie le ludzi szlachetnych, serc kochających, talentów wielkich lecz odświeżyła ona powietrze i dała nowym wybujać kwiatom.

Z grona tego bowiem wyszedł zaprawdę Jan Chrzciciel nowej poezji, wyszedł ten, któremu z wielką dla niego chwałą przeznaczonem było zawołać: Gotujcie drogę Pańską i czyńcie prostemi ścieżki jego.

On uderzył w strunę Konrada, on wielki poeta nie z tego świata, przeżywający głęboko a wizyonersko przejawy życia polskiej duszy. Po swoich pierwszych utworach, po malarsku odczutych w draperjach klasycznych, ożywionych cudnym kwieciem, ale kwieciem, które wschodzi załośnie na grobach ukochanych, zwrócił się Wyspiański smutny i anhelliczny do głębin duszy polskiej i z niej wyszarpał boleśnie tę pieśń z 1831 roku „Warszawiankę". Dzień krwi i chwały dniem wskrzeszenia nie był, stąd ten smutek okropny który wieje z każdej karty tej krwią i łzami pisanej książki. A potem zwrócił się do teraźniejszości i rzucił w twarz swemu narodowi chłoszczącą bezlitośnie satyrę w „Weselu".

„Lalki, szopka, podłe maski,
Farbowany fałsz obrazki."

I przyszedł Chochoł na to wesele poety z wiejską dziewczyną, na którem była polska dusza roz bawiona, atęsknicami żarta, wspomnieniami dawnej swej świetności targana, marząca, ale jakoś dziwnie, sennie i odruchowo o czynie wiodącym w wyzwolenie, a kiedy pora tego czynu nastała, cudowny, złoty róg Wernyhory, który głosem sw im miał ich wieść ku zmartwychwstaniu zgubiony czyn rozwiany jak piękny, ale bardzo blady sen a Chochoł grał im do bolesnego tańca: graj

dzeń przemycają wszędzie socjaliści. Oto po prostu przygotowują pogromy u nas rzekomych wrogów reformy wyboczej, a właściwie wszystkich tych,— którzy w ich karkołomnej polityce są im nie na rękę.

Inaczej nie można sobie bowiem tłómaczyć przemówień czy to p. Daszyńskiego w Krakowie, który stosunkowo umiarkowanie się wyrażał, albo p. Hankiewicza we Lwowie na niedzielnem zebraniu.

Tow. Hankiewicz wywodził, że widocznie „w Wiedniu zapomniano, że Austrja widziała kiedyś rok 48. Zapomniano, że wieszano *ministrów na latarniach*". I oto dążeniem towarzysza Hankiewicza będzie, przypomnieć znowu te czasy i w życie je wprowadzić w chwili, kiedy „partja" wystąpi do czynnej walki o reformę wyborczą.

W chwili, kiedy niema żadnej konieczności „czynnego" poparcia żądań ludu pracującego, pa nowie „towarzysze" radziby widzieć już tę chwilę, aby — jak powiedział tow. Daszyński — „krew kilkudziesięciu zaczerwieniła bruk Krakowa".

Jeśli rząd i partje wrogie reformie wyborczej będą dalej prowadziły swe sztuczki, celem obalenia lub odwleczenia eformy wyborczej, z pewnością wtedy wszyscy dobrze i uczciwie myślący ludzie staną — *nawet i czynnie* — w obronie pokrzywdzonego ludu pracującego. Ale nad chwilą taką, którаby miała przynieść jako owoc „krew kilkudziesięciu z nas" zastanowią się lepiej i poważniej, niż panowie „towarzysze", którzy gotowi nawet tę krew przelać dla ratowania zagrożonej swej popularności. Tu w licytowaniu swojej de magogji „czerwoni" 'obrońcy ludu poszli za daleko i rozporządzili się tym ludem bez niego, tak jak to zrobili w Królestwie. Niechże więc liczą się z tem, aby nie zbierali takich samych owoców.

Ciekawe jest także stanowisko, jakie p. Daszyński jako „poseł klas pracujących" zajął w ostatniej swej mowie wobec tak licznych u nas rzesz rękodzielników i drobnych mieszczan przemysłowców. Nieledwie z pogardą wyraził się o tem, co ta część ludu pracującego, a za taki ma się przecież prawo uważać i rzemieślnik i drobny rękodzielnik, — uważa obecnie za deskę ratunku, t. j. o reformie przemysłowej. Wyraźnie oświadczył, że głupstwem jest to, co te warstwy gniecie, i nad tem socjaliści głowy sobie łamać nie będą, aby od głodu naszych rękodzielników ratować.

Niechże więc sobie nasi rzemieślnicy ten mały fakcik zanotują w pamięci i przy obliczeniu z „towarzyszami" niechże im to przypomną.

W. H.

---

im graj Chochole, w nich Polski niema. A gdzie jest Polska, może w „Wyzwoleniu" tego poety? Tam znowu jest satyra straszna, chłoszcząca nasze aktorstwo, płytkość „tamtamowość", znowu jest ten bezbrzeżnie, smutny w swoim szyderstwie Chochł — Wyspiański, który teraz przywdział strój czującego za miliony Konrada na koturnie chłodnego aktora wsparty, jakiś zimny i bez wyra zu do ukochania marnego i szychem błyszczącego narodu się nie wzniósł.

Przecie w osobach, które wprowadził w dramacie swoim „Wyzwolenia" widzieć nie mógł. Zno wu jest tu krwawa satyra, ale jest też coś o wiele więcej. Jest tu Wyspiański, Jan Chrzciciel, wieszczący, jak dawni prorocy Starego Zakonu, jak Mickiewicz Utajonego, mającego przyjść w chwale wielkiej i majestacie, mającego powieść naród obudzony ze snu męczącego i pracy wieków ku odrodzeniu.

Pisał niegdyś Krasiński w jednym z listów do Gaszyńskiego, po przeczytaniu Anhelego, on, który najgłębiej ze swoich współczesnych odczuł i zrozumiał ducha tego arcydzieła, że Anhelli jest wyrazem rozpacznego społeczeństwa polskiego, które urodziło się po zgonie ojczyzny.

„Kto ma duszę, niech wstanie, niech żyje", pisze Słowacki w Anhellim, „bo jest czas żywota dla ludzi silnych". Tak mówił rycerz a Eloe powstawszy z nad trupa rzekła: Rycerzu nie budź go bo śpi, on był przeznaczony na ofiarę, nawet na ofiarę serca. Rycerzu leć dalej, nie budź go.

I poleciał rycerz ognisty, z szumem jakoby burzy wielkiej. A Eloe usiadła nad ciałem martwego.

I uradowała się, że serce jego nie obudziło się na głos rycerza i że już spoczywał."

Anhelli więc umiera, nie słysząc głosu rycerza, wzywającego ludzi silnych i duszę mających w dzień Zmartwychwstania. Takim Anhellim bezkreśnie smutnym, a świętością białym. Anhellim przeznaczonym na ofiarę, nawet na ofiarę serca, jest w naszej współczesnej poezji „Wyspiański".

Kazimierz Woyczyński.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 26 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Władysława króla; we czwartek wigilja Leona papieża wyznawcy i Ireneusza biskupa męczennika, w piątek Piotra i Pawła apostołów.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca o godzinie 3 minut 34, zachód o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 17.

— **Sześciolecie Związku katol. Krawców w Krakowie.** D. 24 bm. odbyło się 7-me walne zgromadzenie pod przewodnictwem inżyniera K. Rollego przy wielkim udziale członków. Bilans za r. 1905 wykazuje znaczne postępy a mianowicie obrót ogólny koron 377.721.75, który w porównaniu do lat poprzednich jest najpomyślniejszym. Suma wpłaconych udziałów wynosi 20,692.81 koron, od których za r. 1905 uchwalono z czystych zysków wynoszących 3,133,07 kor., 6 proc. dywidendy. Liczba członków dochodzi do 75. Podnieść należy, że tak w Krakowie jak we filii Związku we Lwowie w ciągu 6 lat wyrobili krawcy gotowych ubrań na skład za sumę ogólną 236,131 kor. 18 hal. W całym kraju Związek katol. krawców jest jedynym zakładem wykonującym oprócz ubrań na zamówienia — także ubrania na gotowe do składów. Krawcy w ciągu sześciolecia zarobili 212,369 kor. 57 hal. Materjałów surowych w ciągu tego czasu zakupiono za ogólną sumę 440,727 kor. 11 hal. z tego w fabrykach krajowych za 19,272 kor. 89 hal. W kraju właściwie są tylko dwie małe fabryki wyrobu sukien, które zapotrzebowaniu publiczności żadną miarą odpowiedzieć nie mogą zwłaszcza w kierunku wyrobu materjałów modnych, które w braku krajowych z Anglji, Czech lub Moraw sprowadzać trzeba. Ubrań na zamówienia tak w Krakowie jak we filji lwowskiej wykonano przeszło 15,000, z tych w roku 1905 2903. Filia lwowska otrzymała w roku 1905 zupełnie nowy Zarząd, a w osobie Jakóba Bujarka dawniejszego przykrawacza u firmy Zawoyskiego w Karlsbadzie jednego z najlepszych przykrawaczy. Związek katol. krawców jest prawie jedynem w kraju stowarzyszeniem wytwórczem — rękodzielniczem, które mimo wielkich trudności i prze ciwności konkurencyjnych stale się rozwija dla dobra krawców i społeczeństwa.

W dalszym ciągu Zgromadzenie dokonało na podstawie nowego, wzorowego statutu wyborów do rady nadzorczej. Wybrani zostali: inżynier Karol Rolle, dr. Karol Lewandowski, ks. dr. Caputa, Stanisław Wajda, Stanisław Zgórniak, ks. Jan Masny, Antoni Siuda, Andrzej Mytkowicz, Józef Kopiarz. Do nowej Dyrekcji weszli: ks. Jan Minkiński, Stanisław Wilda, Alojzy Majewicz, a jako ich zastępcy — krawcy W. Kopylkiewicz, Fr. Noworyta i L. Sedlaczek.

Uchwalono w końcu rozdzielić z zysku 150 koron po 25 koron na zakład p. Żurowskiej, na zakład w Pawlikowicach, na Towarzystwo oświaty ludowej, na Towarzystwo szkoły ludowej, na kolonje wakacyjne i na chorągiew kościelną dla czeladników krawieckich kasy chorych.

— **Wiec organistów galicyjskich** odbędzie się w Przemyślu we środę dnia 27 bm. w sali Magistratu, w wiecu mają też uczestniczyć przedstawiciele konsystorzy galicyjskich. Wiec ma na celu zastanowić się nad smutną dolą organistów i poprawie ich bytu tj. brakiem stałych pensji, dochodów kościelnych, ubezpieczeniu w chorobie i na starość, tudzież powziąść uchwały co do dalszej akcji w tym kierunku.

— **Z Izby handlowej i przemysłowej** komunikują: W listopadzie roku bież. otwartą zostanie w Petersburgu pierwsza międzynarodowa wystawa skór, futer i piór, jakoteż przemysłów z artykułami tymi technicznie związanych. Delegatem austrjackim w komitecie wystawy jest p. Artur Gobiet w Pradze. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Złoty krzyżyk** wysadzany djamentami zakwestyonowano u Monity Gawędy kucharki z ul. Granicznej, w chwili gdy chciała go sprzedać żydowi. Utrzymuje ona, że krzyżyk ten znalazła przed dwoma tygodniami w ulicy Granicznej.

— **W Wieliczce** urządza teatr amatorski w piątek dnia 28 bm. przedstawienie z współudziałem „Lutni" wielickiej, celem pomnożenia funduszów na ogrodzenie gazonu z pomnikiem Mickiewicza. Na program złożą się: kom. Przybylskiego „Pierwszy bal", oraz „Junacy" wyjątek z kom. operetki Luppego.

— **Wyścigi konne w Krakowie.** Sekretaryat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zawiadamia nas, że posiadacz losu N. 642 który wygrał konia wyścigowego „Vollani" pełnej krwi, zwycięzcę biegu losowania odbytego w dniu 24 czerwca br. na torze krakowskim, do tąd po odbiór wygranej się nie zgłosił. Przewienie odbioru nastąpi dziś o godzinie 12 w południe.

— **Omyłka druku.** W kronice wczorajszego nru wieczornego, w sprawozdaniu ze Zgromadzenia żydowskiego po słowach „półwarjatach na tronie" opuszczono: i „półwarjatach anarchistach."

— **Posiedzenie towarzystwa lekarskiego** odbędzie się w domu towarzystwa (Radziwiłłowska 4) w środę 27 bm. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: dyskusja nad wykładami, wygłoszonymi na ostatniem posiedzeniu, i odczyty drdr. Szurka, Korolewicza, Gettlicha, i Latkowskiego.

— **Wieczór Rejowski.** Szczegółowy program uroczystego wieczoru mającego się odbyć dnia 3-go lipca br. w sali starego teatru z okazji zjazdu rejowskiego, staraniem „Kółka amatorskiego uczniów Uniw. Jagiell. dla popierania dramatu klasycznego", przedstawia się następująco:

a) Słowo wstępne wypowie prof. dr. J. Kalenbach. b) „Potrójny" z Plauta, komedja w przeróbce P. Cieklińskiego z r. 1597. c) P. Baryki „Z chłopa król", komedja dworska z r. 1633.

Obie sztuki, a szczególnie druga, tryskające szczerym staropolskim humorem, powinny zainteresować jaknajszerszą publiczność.

Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

— **Z kroniki policyjnej.** Kapral policyjny Stechnik przyaresztował w nocy na plantach Stanisława Kapralskiego, fryzyera, który sięgał do kieszeni śpiącego na ławce R. Millera. kolejarza. Miller miał w kieszeni 20 koron. Kapralski tłómaczył się, że chciał tylko podnieść kapelusz Millerowi.

— **Prezydent miasta dr. Leo** zamianował dziś dra Kazimierza Władysława Kumanieckiego, koncepistą nadetatowym magistratu.

Wszyscy przez Radę miasta nowomianowani urzędnicy Magistratu, składali dziś, na ręce prezydena miasta przysięgę służbową.

— **Nowy Wydział Magistratu.** Na wielostronne życzenie sfer przemysłowych, utworzonym zostanie VII wydział Magistratu dla spraw rękodzielniczych i przemysłowych, pod kierunkiem jednego z radców Magistratu, któremu przydzielone zostaną wypróbowane siły pomocnicze, tak, aby wszelkie sprawy w tym zakresie były jaknajrychlej załatwiane.

—o—

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Oj młody, młody" kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry (syna) popul.

Czwartek: „Ksiądz Marek", poem. dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Piątek o godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami" obr. hist. w 6 akt. W. Lasoty (ceny zniżone do połowy). o godz. 7 „Warszawianka" pieśń 1831 r. nap. S. Wyspiański; „Konfederaci Barscy" dr. 2 akt. A. Mickiewicza.

Sobota: Wesele" dram. w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

—o—

Opera lwowska w Krakowie.

Niedziela „Halka" opera w 4 akt. St. Moniuszki.

Wponiedziałek 2. lipca: „Chopin" opera w 4 aktach G. Orefficego.

we wtorek 3 lipca: „Tyrolka" operetka w 3 aktach R. Eyslera.

we środę 4 lipca: „Rycerskość wieśniacza" opera w 1 akcie P. Mascagniego: „Pajace" opera w 2 aktach R. Leoncavalla

we czwartek 5 lipca: „Sztygar" operetka w 3 aktach J. Zellera.

w piątek 6 lipca: „Chopin" opera w 4 aktach G. Orefficego.

w sobotę 7 lipca: „Tyrolka" operetka w 3 aktach R. Eyslera.

— **Kronika lwowska.** (Od nasz kor.) W sobotę odbyło się Walne zgromadzenie towarzystwa „Pomoc przemysłowa kobiet“. W dyskusji nad sprawozdaniem poruszono myśl rozszerzenia działalności Towarzystwa na niezorganizowane jeszcze działy pracy kobiecej jak np. koronkarstwo, zatrudniające u nas olbrzymią ilość pracownic, a nie rozwijające się należycie i nie dające pracownicom odpowiednich dochodów właśnie z braku należytej organizacji. Nowemu wydziałowi polecono: zajęcie się tą sprawą, oraz utworzenie w porozumieniu z Radą szkolną kra jową kursu nauki tanich i prostych koronek klockowych. Celem kursu byłoby udzielenie odpowiedniego wykształcenia fachowego nauczycielkom wiejskim, gdyż wtedy dopiero możnaby myśleć o wprowadzeniu sztuki koronkarstwa do szkół ludowych. Po zakończeniu dyskusji przystąpiono do wyborów wydziału, w skład którego weszli: pp. Amalia Starżyńska, Olga Kulczycka, Leopoldyna Wangowa, Marja Królikowska, Wanda Steczkowska, Marja Reuttówna, Emilia Przanowska, Borzenna Milska, Władysława Śliwińska, Alina Szeububerowa, Tomasz Rylski, Zofia Sikorska. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. Malwina Twardowska, Józef Tomicki, Wenanty Szydłowski.

Komitet wystawy Grottgerowskiej zakończył już swoje czynności i odesłał obrazy właścicielom. Księgarnia H. Altenberga, której staraniem i kosztem odbyła się wystawa, wręczyła komitetowi kwotę koron 1200, z której 500 k. odano prezydentowi Michalskiemu do jego rozporządzenia, zaś 700 k. posłano do dyrekcji Akademji Sztuk pięknych, jako jednorazowy zasiłek dla ucznia tej akademji.

W niedzielę rozpoczął się tutaj urządzony przez „Towarzystwo zabaw ruchowych“ turniej tennisowy. Udział zgłosiło 18 panów i 1 pani, wobec czego — projektowane początkowo — gry mieszane musiały odpaść. Zawody odbywają się codziennie o godzinie 5 na boisku Towarzystwa koło rogatki stryjskiej.

Jesteśmy obecnie w pełnym sezonie muzycznych popisów, urządzanych przez rozliczne szkoły. Dotychczas produkowały się: Instytut muzyczny, Szkoła muzyczna p. Skrzydlewskiego, Szkoła muzyczna p. T. Pollaka, szkoła fortepianowa p. Marji Sołtysowej i szkoła p. Heleny Ottawowej, a jeszcze nie koniec, duży jest jeszcze szereg szkół zamierzających odbyć swe występy.

W teatrze odbywają się teraz same pożegnalne występy. W operetce pożegnał publiczność „Wiceadmirałem“ p. Lewicz; w dramacie po 8-letniej pracy na scenie tutejszej żegna się ze Lwowem we wtorek p. Bednarzewska. Wystąpi w „Złotem runie“ Przybyszewskiego, w roli Inki, która to rola należy do lepszych jej kreacji.

Mord polityczny w Skolem.

Widownią mordu hajdamackiego świadczącego o zdziczeniu moralnem, pewnego odłamu ludu ruskiego było onegdaj Skole, miasteczko wschodnio-galicyjskie.

W czasie gdy w Skolem odbywał się zjazd Sokołów okręgu lwowskiego, ku uczczeniu roczni cy założenia gniazda w Skolem, w pobliskiem Synowódzku obradował zjazd „Siczy“ organizacji ruskiej rzekomo gimnastycznej a w gruncie rzeczy politycznej wrogiej Polakom i w walce z nimi nie przebierającej w środkach.

Sokoli skolscy poczynili przygotowania na przyjęcie gości, u wejścia do miasta ustawiono bramę tryumfalną, a koło boiska zbudowano prowizoryczne budki mające służyć za szatnie. Wieczorem w sobotę ukończono przygotowania, a komitet zjazdu, znając usposobienie miejscowej „siczowej“ ludności ruskiej obawiał się, żeby mu nie zniszczono kilkudniowej pracy i zwrócił się dlatego do urzędu gminnego z prośbą o wyznaczenie strażnika, któryby czuwał w nocy nad całością robót. Pokazało się, że obawy komitetu były słuszne. W nocy napadli Siczownicy na boisko, burząc i niszcząc wszystko, a bramę tryumfalną popodrzynali tak, że przy silniejszym naporze musiałaby się przewrócić, przygniatając swoim ciężarem stojące w pobliżu osoby. Pod tą bramą przyszło zapewne do starcia pomiędzy napastnikami a pilnującym jej stróżem Rusinem Czajkowskim. Wobec przewagi napastników rzucił się Czajkowski do ucieczki, ale nie pomogło to wiele, dopadnięto go i zamordowano! Rano znaleziono zwłoki jego w studni pokaleczone straszliwie. Rany pokrywające całe ciało zadane były drągami i toporkami, głowa jest poraniona straszliwie; z ośmiu w nią zadanych ran, każda jest śmiertelną. Po znalezieniu zwłok Czajkowskiego w studni rozpoczęto natychmiast śledztwo które początkowo nie dało rezultatów, aresztowano kilka osób, co do winy których nie było żadnej pewności. Jednak już po południu udało się żandarmerji aresztować jednego z siczowników, który wydał swoich współkolegów, 20 przeszło osób, jako winnych zbrodni morderstwa. Są to częścią przedstawiciele inteligencji ruskiej, częścią chłopi. Wszystkich aresztowano, a komisja sądowa, która zjechała na miejsce prowadzi śledztwo bardzo energicznie.—

Oto skutki agitacji wśród ludu wiejskiego, do której przykładają rąk socjaliści i ludowcy nasi. Hasła demagogiczne wspólne prowodyrom siczowników wraz z socjalistami i ludowcami, zaprawione jeszcze nienawiścią narodową, której to nienawiści oni nie widzą czy widzieć nie chcą, wydają jako owoc swój mord polityczny, zbrodnię oburzającą, którą sam organ ludowców Kurjer lwowski napiętnować musiał — nie spostrzegając się, że piętnuje to, co jest wynikiem demagogicznych haseł przyjaciół jego politycznych, socjalistów, którzy propagandą strejków rolnych wnieśli nienawiść narodowościową i społeczną we wschodnie powiaty naszego kraju. Może to zajście, może ta zbrodnia otworzy nareszcie oczy ludowcom naszym, przekona ich, że dopomaganie radykałom ruskim wszelkiego odcienia do agitacji wśród ludu przeciw „Lachom i panom“ jest pomaganiem do... zbrodni.

Echa pogromu.

Organ watykański poświęcił obszerniejsze uwagi zajściom w Białymstoku. Stwierdza na wstępie, że rzezie i pożogi są jedną z form smutnej „epopei rewolucyjnej“ w Rosji, że świat patrzy z przerażeniem na te wybuchy politycznych i społecznych namiętności, które grożą rozkładem i zniszczeniem nietylko politycznej spójności, ale ekonomiczną ruiną i państwa i jego obywateli. Z tych pogromów żaden nie wprawił w taki ruch wszystkich agencji telegraficznych, jak ostatni białostocki.

Jego ofiarami byli żydzi. „Osservatore“ stwierdza wielką niepopularność żydów w Rosji, i sądzi, że powodem jej nie jest wyznanie żydów, tylko przewaga i wyzysk żydowskich kapitałów. **Nie religja wywołuje nienawiść, tylko bogactwo wywołuje zazdrość.**

„W faktach, **które opłakujemy i potępiamy najżywiej,** mniej świadomi widzą tylko religijny fanatyzm i brak tolerancji, oskarżają o nią chrześcian, zamykają oczy na ucisk żydowskiego kapitalizmu, a pełni współczucia dla jednych, stają się niesprawiedliwymi względem drugich — chrześcian, na których zwalają całą winę.

Powtórzyło się to najwyraźniej przy zajściach białostockich. Telegramy wystawiają chrześcian jako jedynie winnych, a zapominają, że anarchiści żydowscy wywołali rozruch podczas procesji. Takiem wystawianiem sprawy wprowadza się publiczność w błąd i nadużywa się jej dobrej wiary.

Jest tymczasem fakt niezaprzeczony, że są anarchiści żydzi. „Zdawałoby się rzeczą niemożliwą, iżby nadszedł czas żydów anarchistów. Żyd jest z natury konserwatystą. Może w tym konserwatyźmie jest pierwiastek i powód walki ekonomicznej z interesem i kapiałem chrześciańskim: ale niemniej żydowski anarchizm jest zjawiskiem nowem, dziwnem i niezaprzeczonem.

„Skutki bomb białostockich były okropne, wywołały okrucieństwa straszliwe. **Tych nie przestaniemy nigdy opłakiwać, bo naszą zasadą jest zawsze i wszędzie tolerancja ludzi względem ludzi, bez różnicy wyznań czy stronnictw.** Krzywdy powinny się dochodzić dowodami i środkami prawnymi, a nie rozruchami i walkami z inicyatywy prywatnej.

„Ale tu nasza zasada nie znaczy i nie sprawia, iżbyśmy nie mieli prawa i obowiązku wystąpić przeciw tym, którzy całą winę tych wypadków zrzucają na chrześcian i oskarżają, że oni pierwsi rozpoczęli napaści i gwałty.

„To nasze wystąpienie jest nietylko uzasadnione, ale i praktycznie pożyteczne, bo nie bałamuci publiczność w kwestji odpowiedzialności, jaka na kogo spada, a opłakuje skutki nieszczęścia, spadające na wszystkich, na tych także, co rozdmuchując iskry, wzniecają pożary.“

Ze świata.

Dziwolągi społeczne socjalistyczne.

Dzienniki zagraniczne przyniosły opisy gmin, urządzonych w myśl programu komunistów. Są to dziwaczne twory, powstałe według fantastycznych planów organizatorów — które rozwijają się bardzo powoli.

W Rosji istnieją, jak wiadomo, tego rodzaju gminy, utworzone na podstawie wspólnego władania ziemią.

Prócz tego Europa ma podobnego rodzaju urządzenia na wyspie St. Hilda, położonej w pobliżu Szkocji, tudzież we Francji wioskę Fort Mardyck.

Wysepka szkocka liczy zaledwie od 70—80 mieszkańców i jest małą rzecząpospolitą. W państewku tem praca spoczywa w polu na barkach kobiet, mężczyźni zaś zajmują się szyciem, tkactwem i kołysaniem dzieci. Czasami zaś wychodzą na polowanie.

Na królowę wybierają wyspiarze najpiękniejszą dziewczynę.

Urządzenie wysepki szkockiej, zarówno jak podobnej francuskiej kolonji we Flandrji istnieje od 20 0lat— i przez ten czas nie zeszło z pierwszego stopnia cywilizacyjnego rozwoju.

Wyjątkowo pomyślnie rozwija się amerykańska kolonja „Dobrych przyjaciół“ w Peru, założona w r. 1853 przez Rodrigucza. Jest to kolonia pracy, urządzona oryginalnie, ale bez dziwactw i błędów komunizmu. Obowiązkowa praca oznaczona jest na ośm godzin dziennie — każdemu jednak wolno pracować dłużej. Każdy robotnik za obowiązkową pracę dostaje równe pożywienie i ubranie. Na życie wykwintniejsze musi oddzielnie zarobić. To są zgodne z rozumem i charakterem ludzkim urządzenia, które gminie „Dobrych przyjaciół“ zapewniają rozwój.

Inne gminy wiodą krótki żywot. Gmina Burley leży w oddaleniu 30 kilometrów od Tacomy (w Stanie Waszyngton) i zorganizowaną jest na podstawie komunistycznej. Członkowie jej dzielą się na dwie kategorje: na mieszkańców gminy Burley i zamieszkałych poza jej obrębem. Członkowie, którzy nie liczą się do stałych mieszkańców, składają pięć dolarów wpisowego, a następnie płacą dolara przez 125 miesięcy. Członek, który opłacił wpisowe i spłacił 12 dolarów miesięcznej składki, ma prawo do mieszkania w Burley i utrzymania na wypadek niezdolności do pracy lub nieszczęśliwego wypadku. Te same prawa uzyskuje najbliższa rodzina, która w razie śmierci swego ojca, dopóki zechce, pozostać może na koszcie gminy.

Członkowie gminy, którzy nie utracili zdolności do pracy, dopiero po dziesięciu latach mogą być stałymi mieszkańcami kolonji Burley. Wyjątek stanowią pracownicy w danej chwili ze względu na rodzaj zatrudnienia niezbędni dla rozwoju kolonji.

Stały mieszkaniec gminy nie wnosi już żadnych opłat, obowiązany jest tylko, odpowiednio do uzdolnienia, wykonywać pewną pracę, za którą jednak nie otrzymuje żadnej zapłaty. W gminie Burley niema restauracji i sklepów. Mieszkańcy jednak uznali również za stosowne obywać się bez świątyni.

Wszystko zresztą jest wspólną własnością: bydło, narzędzia, płody rolnicze i przemysłowe. Raz na miesiąc odbywa się posiedzenie rady zarządzającej, której zadaniem jest rozstrzygnięcie, w jakim stosunku procentowym do wydajności pracy ma być rozdzielony zysk miesięczny. Wówczas członkowie gminy otrzymują kwity, upoważniające do dostania towarów i narzędzi. Kolonia Burley istnieje od r. 1899, liczy dotychczas 130 osób, nie wyłączając kobiet i dzieci.

Wpobliżu miasta Cleveland, w Stanie Ohio leży kolonia Zoor — „Kraina schronienia“, założona w r. 1817 przez niejakiego Pimlera i 250 jego towarzyszów, wirtemberczyków z pochodzenia. Marzeniem Pimlera było odcięcie kolonii od reszty świata i utrzymanie jej charakteru czysto niemieckiego. W tym celu wybudowane zostały rozmaite fabryki i zakłady przemysłowe, zaopatrujące ludność we wszelkie potrzeby, tak, aby poza

granice nie byli zmuszeni wychylać nosa. Nie udał się jednak Pimlerowi dziwaczny pomysł.

Dokoła bowiem powstały wkrótce siedziby ludzkie. Dzieci pierwszych kolonistów, wbrew intencyom organizatora, musiały uczyć się po angielsku. Z czasem zaś mieszkaniec niemieckiej „Krainy schronienia“ wędrował nawet w świat szukać nowego „Vaterlandu“. Z początku do „Zoora“ przybywali wyłącznie koloniści niemiecy — z czasem wśród nowych przybyszów nie brakło amerykanów, którzy jednak okoniem stawali wobec niemców. Dziwaczny Pimler wydał najpierw zakaz żenienia się. Później jednak cofnął go widząc, że mało kto kwapi się do jego ekscentrycznej „Krainy schronienia“. Liczba zoorytów zaczęła wzrastać, ale tak powoli, że ludność „Krainy schronienia“ nie wynosiła nigdy więcej ponad 300 osób.

Po śmierci zaś Pimlera kolonistów zaczęło ubywać, musiano nawet do pracy szukać najemników.

Pimler w swoich rękach skupiał całą władzę kolonii. Umierając, pozostawił tajemniczy testament, z którego znanym jest jedynie ustęp, nakazujący niepodzielność wspólnego majątku, dopóki gmina liczyć będzie przynajmniej trzech członków. Gminą miało zarządzać trzech kuratorów, którzy załatwiają wszystkie sprawy gminiaków. Komunistyczne jednak zasady wśród zoorytów coraz mniej znajdywały zwolenników. W r. 1897 usiłowano wpoić raz jeszcze w młode pokolenie idee komunizmu. Napróżno jednak. Wśród młodzieży wytworzyła się silna opozycya przeciw wspólnictwu. Ostatecznie postanowiono rozwiązać gminę i znieść wspólną własność. Ziemię rozdzielono między mieszkańców na podstawie wyroku sądowego.

W celu prowadzenia fabryk utworzono akcyjne towarzystwo. W ten sposób mieszkańcy „Krainy schronienia“ zaczęli nareszcie pracować na własnym zagonie — teraz dopiero stali się pożytecznymi członkomi społeczeństwa.

Od powyżej przytoczonych przykładów grup komunistycznych niedaleką jest gmina „ludzi natury“, prosperująca w Szwajcarji.

(Dokończenie nastąpi.)

Z Dumy.

Petersburg. (P. a. t.) Duma rozpoczęła posiedzenie o godz. 11½.

W odpowiedzi na interpelację w sprawie klęski głodowej, oświadcza minister spraw wewn. Stołypin, że walka z głodem będzie zawsze przedmiotem troski rządu. W b. r. będzie na to potrzeba przeszło 10 milionów rubli i rząd przedłoży Dumie projekt ustawy w sprawie niesienia pomocy. Na ten cel wydano już przeszło 80 mil. rb. Minister zwalcza twierdzenie, jakoby wskutek głodu wybuchały epidemie. Rząd oczekuje współdziałania ludności, inaczej akcja byłaby bardzo utrudnioną. Nigdy nie utrudniano działalności osób prywatnych.

Szereg mówców zwalcza to twierdzenie i wykazuje, że władze lokalne stawiają przeszkody.

Pos. Aładin wśród burzliwych oklasków lewicy oświadcza, że rząd zawinił wobec ludności Hurko, postawił wniosek o zrabowanie mienia tych rodzin, co brały udział w rozruchach agrarnych, został obecnie zamianowany kierownikiem akcji ratunkowej w dotkniętych okolicach. Ministrowie nie pojawiają się w Dumie, gdy obraduje się nad amnestją, ale teraz są tu, gdy do ulżenia głodu potrzeba pieniędzy, ale pieniądze te utknęły by w kieszeniach urzędników. Mówca proponuje utworzenie dla tej sprawy komisji z deputowanych, ale do rządu Duma niema zaufania i nie zawotuje mu ani kopiejki. (Burzliwe oklaski na lewicy).

Rodiczew wśród częstych oklasków w na der ostrej mowie wykazuje, że rząd sprowadza ludność do kija żebraczego. W Rosji będzie zawsze głód, jak długo rząd będzie się zajmował wyłącznie utrzymywaniem porządku, i jak długo wśród urzędników będzie panowała korupcja.

Min. Stołypin oświadcza gotowość odpowiadania na podniesione zarzuty i życzenia, ale nie chce odpowiadać na wywody posłów z lewicy. — W tej chwili rozbrzmiewają okrzyki: Precz! dymisjonować! nie waż się pan Dumę obrażać!

Minister schodzi z trybuny i wśród krzyków i gwizdania opuszcza salę.

Duma przyjęła wszystkimi głosami przeciw 3 porządek dzienny zaproponowany przez Nabokowa i Aładina: Ze względu na trudności stawiane zawsze publicznej akcji ratunkowej w okolicach dotkniętych głodem, oraz wobec braku odpowiedzialnego wobec Dumy ministerstwa, żąda Duma ustanowienia specjalnej komisji pod kontrolą Dumy dla zwalczania klęski głodowej.

Ministrowie, wśród okrzyków „precz“ opuszczają salę.

W czwartek odbędą się obrady nad sprawozdaniem o pogromie białostockim.

Koniec posiedzenia o g. 7 min. 20 wiecz.

TELEGRAMY.

(z dnia 26 czerwca)

Z Rady państwa.

Wiedeń. Po godzinie dwunastej rozpoczęło się posiedzenie Izby posłów.

Pos. Sternberg powołując się na obecny gabinet, w którym zasiadają poważni mężowie zaufania stronnictw, oświadcza, że oznacza to postęp wobec rządów urzędniczych, które bez zezwolenia i kontroli parlamentu wyrzucają miliony przez nadużywanie § 14. Zarzuca Czechom, że tylko na pozór prowadzą opozycję i kierują się jedynie osobistym egoizmem. Mówca wotuje prowizorjum budżetowe, ponieważ obaj Czesi, zasiadający w gabinecie posiadają jego zaufanie.

Pos. Plaček oświadcza, że wczorajsze wywody pos. Stransky'ego odzwierciadlają w zupełności zapatrywania narodu czeskiego. Oświadczenia rządowe bar. Becka wypadły pod względem formalnym korzystnie. W końcu zwrócił się przeciw instytucji niemieckiego ministra-rodaka.

Następnie przemawiali p. Hagenhofer i Wolf.

Pos. Wolf oświadcza się przeciw prowizorjum, ponieważ sięga poza czas trwania mandatów obecnej Izby, i nie można rządowi na znak zaufania uchwalać 6 miesięcznego prowizorjum. Mowca wyraża obawę, że Czechom uczyniono z góry koncesje, inaczej trudno pojąć wstąpienie Pacaka i Forszta do gabinetu. Stawia wniosek o wezwanie rządu do przedłożenia 3 miesięcznego prowizorjum. Wniosek jednak nieznalazł dostatecznego poparcia. Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne jutro o 11 przedpoł.

Z delegacji.

Wiedeń. Plenum delegacji austryackiej obraduje dziś w dalszym ciągu nad ordinarjum wojskowem.

Del. **Delugan** sądzi, że ze względu na panujący pokój nie należałoby powiększać czynnego stanu armji.

Del. **Straucher** oświadcza, że przedstawicielowi Bukowiny, która jest niejako ofiarą nierozsądnej polityki handlowej państwa, — trudno jest głosować za zwiększonemi wydatkami na wojsko. Po omówieniu stosunku do Węgier, zajmuje się mowca sprawą dostaw dla armii, i żąda większego uwzględnienia przemysłu austryackiego. Urguje następnie sprawę przeprowadzenia reformy wojskowej procedury karnej, żąda poszanowania religijnych uczuć żołnierzy-żydów, domaga się zaprowadzenia żydowskich duszpasterzy wojskowych, i żali się że od pięciu lat ani jeden lekarz żyd nie otrzymał posady przy wojsku, a medycy żydzi, aczkolwiek zachodzi brak lekarzy wojskowych, nie otrzymują stypendyów wojskowo-lekarskich. Mówca oczekuje od ministra wojny, że tym żądaniom uczyni zadość, domaga się w końcu podniesienia emerytury dla oficerów i urzędników wojskowych.

(Dobrze właśnie się stało, że zerwano wreszcie z praktyką mianowania samych żydów lekarzami wojskowymi. P. R.)

Del. **Schreiter** (wszechniemiec) zwraca się przeciw madyaryzacji i slawizacji wojska oświadcza, że będzie głosował przeciw ordinarjum wojskowemu.

Del. **Schoenburg** polemizuje ze Schreiterem, że urzeczywistnienie planów Wszechniemców o przyłączenie niemieckich prowincji austryackichkich do Niemiec, wywołałby krwawą wojnę między germańskiemi a słowiańskiemi ludami Europy. Te plany nie są też przyjaźnie widziane przez miarodajne czynniki Niemiec. Mówca zwraca uwagę na niebezpieczne skutki dążeń węgierskiego stronnictwa niezawisłości, co do madziaryzacji armii i zerwania jej wspólności. i oświadcza w końcu, że głosować będzie za ordinarjum pod warunkiem, że jedność armii nie ulegnie zmianom i że naczelne kierownictwo pozostanie w ręku korony.

Pos **Stein** występuje jako gorący zwolennik węgierskich dążeń do niezawisłości i zupełnego gospodarczego i politycznego rozdziału obu połów monarchii. Oświadcza, że utrzymywany w interesie dynastji dualizm zadał obu połowom monarchii ciężkie szkody, poczem żąda, by w miejsce związku cłowego z Węgrami zaprowadzić unję cłową z niemcami, następnie z zachodniemi i północno- europejskiemi państwami, aby skutecznie wystąpić przeciw przewadze ekonomicznej Rosji i państw zamorskich. W końcu wyraził przekonanie, że chociaż nie w najbliższej przyszłości, ale niebawem już nastąpi przyłączenie się niemieckich krajów do państwa niemieckiego pod berłem Hohenzollernów. Dla ułatwienia tego połączenie służy ruch „Los von Rom“.

Na tem obrady przerwano do czwartku.

Wrzenie w Rosji.

Petersburg. Telegraficzne doniesienia z prowincyi stwierdzają, że liczba morderstw i napadów zbrojnych zwiększa się. Z Moskwy donoszą o napadzie uzbrojonej bandy na filję Banku południowo-rosyjskiego, na jedną restauracyę i piekarnię.

»N. Wremia« donosi o zgromadzeniu w Krasnem Siole, w którem uczestniczyło wielu żołnierzy wszelkich gatunków broni. Żandarmerya rozpędziła zgromadzenie i aresztowała kilku żołnierzy i osób cywilnych.

Onegdaj kozacy nie chcieli strzelać na zgromadzenie w okolicy Petersburga, w którem brało udział 2000 robotników.

Strejk piekarzy w Petersburgu trwa dalej. Wczoraj wieczór zastrejkowali także tragarze na dworcu Mikołajewskim, a dziś przystąpili do strejku wioślarze i maszyniści pasażerskich parowców na Newie.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. amoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamtem-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. 729 39

bekcye stenografii

metoda Gabelsbergera. Oferty w Administr. »Głosu Narodu«

W Zakopanem

(Stara Polana 3) w willi Jolanta prześlicznie położonej nad Dunajcem, są pokoje do wynajęcia z całkowitem utrzymaniem po przystępnych cenach. Zgłoszenia przyjmuje pani Józefa Rogoszowa Kraków, Graniczna 14 I p. 1551 0

Pokój

umeblowany lub bez, może być nawet z fortepianem zaraz do wynajęcia. Mały Rynek 3.

7½ miliona morgów ziemi
w Północnej Ameryce

posiada 1510 1

American Colonisation Company

Chicago Ill. 88 E. Washington Street.

Prawdziwe kotwicowe złote (double)

REMONTOIRY - ROSKOPF - SAVONNET.



są najnowszymi zegarkami „Roskopf". Mają doskonały, gwarantowany, precyzyjnie wykonany werk, o podwójnych złotych „double" kowertach ze sprężyną. Złoto doublowane jest metalem podobnym do złota prawdziwego, który tego podobieństwa nigdy nie traci. — Te zegarki z powodu swego świetnego wykończenia są przedmiotem powszechnego podziwu — a od prawdziwie złotych trudne do odróżnienia. 753 15

Cena złr. 5·—.

Do tego łańcuszek że złota doublowanego złr. 1·50. Do każdego zegarka daje się 3-ch letnią pisemną gwarancye. Wysyła tylko za pobraniem pocztowem

JÓZEF SPIERING

WIEDEN I.,
POSTGASSE NR. 2—34.

Przy cierpieniach żołądka

występują wskutek zaniedbanych zaburzeń organów trawienia najczęściej: **brak apetytu, zatwardzenie, palenie w piersiach** (zgaga), **wzdęcie, zły posmak, bole głowy** etc. i są nierzadko przyczyną wielkiej szkody na zdrowiu jeżeli się rychło temu nie zapobiegnie.

Jako znakomity środek przeciw wszystkim objawom zepsutego żołądka zyskały sobie od dziesiątek lat jako krople mariacelskie ogólnie znane i ulubione 2179 12

Brady'ego krople żołądkowe

z powodu swojego pobudzającego apetyt i wzmacniającego działania, powszechne uznanie. Cena za flaszkę wraz ze sposobem użycia K.—80. Flaszka podwójna K 1·40.

Przy zakupnie w aptekach żądać wyraźnie tylko prawdziwych kropli żołądkowych Brady'ego i nie dać się namówić na coś innego. Zwracać proszę przytem uwagę na opakowanie w czerwone fałdowane podełko z wizerunkiem Matki Boskiej jako marki ochronnej i podpisem

Główny skład C. Brady'ego apteka Wien I., Fleischmark, Nr 1. 377 za pobraniem lub zaliczką Koron 5 sześć małych, Kor. 4·50 trzy duże flaszki opłatnie, bez dalszych kosztów.

Piękny
Piękniejszy
Najpiękniejszy

będzie każdy, gdyż **pryszcze, wyrzuty, piegi, plamy wątrobiane, zmarszczki i fałdy** już po dwu lub trzechkrotnem użyciu **prawdziwego angielskiego**

BALASSA

mleka ogórkowego

znikają. Najzupełniej nieszkodliwe wypięknia skórę rąk, pieców i ramion czyniąc ją białą, świeżą i delikatną. Cena 1 flaszki 2 K. Do tego mydło ogórkowe 1 koronę, puder K 1·20, krem ogórkowy 2 korony. Do nabycia: **Reim i Sp.** Kraków; w Aptekach we Lwowie: Aptekarz H. Rubel, przedtem Z. Rucker, następnie w Przemyślu, w aptekach M. Schwarza i A. Goldberga. Tylko preparaty **Balassy** są prawdziwemi.

Wysyłka pocztą: **C. BALASSA**, Apteka Budapeszt Erzsébettalva. 133 5

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst. **do Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan** połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa **do Lwowa**; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki:**

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa i do Mogiły**

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst. **na linię transwersalną** przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan**; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku **do Suchy i Oświęcima** przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa **do Wieliczki:**

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzowa**

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa **do Lwowa**: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do **Jasła** i do Nowego Sącza, w Rzeszowie do **Jasła** stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku. **do Zakopanego i Rabki** kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa **do Słotwiny**

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa **do Stróż**, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki**

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku **na linię transwersalną**; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa**

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa **do Ickan** Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa. **do Podwołoczysk i Ickan**

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan**, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do **Jasła** do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku. **do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa:

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mieszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od **Wiednia i** Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.
Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w **Jaśle** od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w **Suchej od** Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bieżanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od **Wiednia i** Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy **Wodnej**, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od **Jasła, w Dębicy** od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w **Tarnowie** od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego **Zagórza, Jasła** przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w **Kalwaryi** od Bielska i Wadowic.

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn.
Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów.
Laboratorya elektrotecznicze i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szk. 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekret.

Do wynajęcia

na sezon letni w Myślenicach za Rabą, jest jeszcze 1 pokój z kuchenką i 1 pokoik bez kuchni. Wiadomość plac Maryacki 8 II. p.

Wydzierżawienie rewirów rybackich.

C. k. Starostwo w Bochni rozpisało pertraktacyę ofertową na wydzierżawienie prawa rybołowstwa w rewirach 10, 11, 18 i 19 dorzecza Raby w powiecie Bocheńskim, na czas od 15 lipca 1906 do 15 lipca 1916 włącznie. Dotychczasowy roczny czynsz dzierżawny wynosił w rewirze 10-tym 16 koron, w rewirze 11-tym 25 koron, rewiry 18 i 19 nie były dotąd wydzierżawione. Oferty pisemne, na każdy rewir osobne, należy wnieść do c. k. Starostwa w Bochni do dnia 15 lipca 1906 i podać wysokość ofiarowanego czynszu rocznego (liczbami i słowami), tudzież dokładny adres oferenta. 1561 1

Chłopiec

z ukończoną II klasą wydziałową lub szkół średnich, lat 14, potrzebny do handlu korzennego Konstantego Mildnera w Krakowie, Plac Matejki. 1560 3

Poszukuje się miejsca

dla pojedynczej inteligentnej kobiety z wiktem, w obrębie dwóch mil od Krakowa we dworze w zdrowej okolicy od 15-go lipca na kilka tygodni. Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu«.

Do wynajęcia

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych, piwnica od 15-go lipca 1906 Długa Nr 26 I p. fr. Wiadomość tamże drzwi na prawo od godz. 10 do 12 i od 3 do 5. 1559 3



Ekstrakt orzechowy

do

farbowania siwych włosów

wyrobu JULIANA JÓZEFOWICZA perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy **na kolor czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. A. Beacocka ul. Hetmańska 4, u Ign. Jabła, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp. *w Krakowie* u p. Reima i Sp. Bynek gł. linia A B, J. Hanaka i Sp. droguerya Szewska, Fr. Zopota droguerya Sienna R. Wiskidy pl. Maryacki. Cena flakonu **3** kor, flakoniki próbne **1** kor. **20** h. Przesyłka i gł skład w Warszawie, Nowa Senatorska 2

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda o tem broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez Privil Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M

Pierwszy Zakład PLISOWANIA

przy ul. Niecałej l. 13 parter

przyjmuje wszelkie roboty w zakres plisowania wchodzące, (fałdy gładkie, płaskie i deseńie.) Sukien kloszowych wypożycza się formę albo na życzenie przykrawa się je i szyje w zakładzie. 1038

Konkurs.

W obrębie politycznej administracyi galic. c. k. Namiestnictwa będą prowizorycznie obsadzone trzy posady c. k. leśniczych powiatowych z siedzibą w Skolem powiat Stryj, w Turce powiat Turka, i w Baligrodzie powiat Lisko, płaca 1000 kor. z prawem posunięcia do wyższego stopnia 20 prc., dodatkiem aktywalnym, ryczałtem na obchody, umundurowanie i ryczałtem na utrzymanie munduru.

Kandydaci ubiegający się o te posady, winni przedłożyć przepisane dowody co do wieku, stanu, nienagannego zachowania się, zdolności fizycznej do służby leśnej, jakoteż wykazać się dokładną znajomością obu języków krajowych w słowie i piśmie, ewentualnie także języka niemieckiego, wreszcie świadectwem z egzaminu rządowego przepisanego dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej.

Posady te zastrzeżone są w myśl ustawy z **19** kwietnia **1872** Dz. pp. Nr. **60** względnie obwieszczenia **c.** k. Ministerstwa obrony krajowej z 16 lipca **1879** Dz. pp. Nr. **100** w pierwszym rzędzie dla wysłużonych c. i k. podoficerów i mają ci kandydaci, oraz kandydaci pozostający w cywilnej służbie rządowej wnieść własnoręcznie napisane podanie za pośrednictwem swojej władzy przełożonej, inni zaś kandydaci za pośrednictwem właściwego c. k. Starostwa, względnie Magistratu we Lwowie i w Krakowie do c. k. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie w terminie najdalej do **15** lipca **1906**. 1562 0

KONKURS.

W obrębie politycznej administracyi galic. c. k. Namiestnictwa obsadzone będą dwie posady c. k. komisarzy inspekcyi leśnej II kl. z siedzibą w Kołomyi i w Samborze z systemizowanymi poborami X klasy rangi i przepisanym ryczałtem na podróże oraz wydatki kancelaryjne. Kandydaci ubiegający się o te posady winni wykazać się kwalifikacyami wymaganemi w § 6 alin. 1 rozporządzenia ministeryalnego z 1 listopada 1895. Dz. u. p. Nr. 165 jakotez nienagannem zachowaniem się, znajomością języka niemieckiego oraz obu języków krajowych w słowie i piśmie. — Udokumentowane w powyższy sposób podania winni petenci zostający w służbie rządowej wnieść za pośrednictwem swej przełożonej władzy, inni zaś na ręce c. k. Starostwa, w obrębie którego stale przebywają, najdalej do 15 lipca 1906 do c. k. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie. 1563 3

Lawn Tennis, Lakiety,

Piłki, Buciki i t. p.



KROKIETY, Hamaki

i inne przybory sportowe w wielkim wyborze polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA, Kraków Rynek 37.



Fotele na kółkach dla chorych

kupuje się najlepiej we fabryce **L. Baumanna Wien VI Millergasse 6. F.** gdyż właściciel firmy mając długoletnią praktykę jest w możności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpowie swemu celowi. — Firma ta, „polecaną bywa przez powagi lekarskie i jest dostawcą wybitnych szpitali wojskowych i cywilnych i sanatoryów. Ilustrowane cenniki gratis. 1189 0

Dra Ksawerego Gorskiego.

Polski Przewodnik po Zdrojowiskach

Abacya — Birsztany — Busko — Bystra — Ciechocinek — Cirkwenica — Czarniecka Góra — Druskieniki — Grodzisk — Inowłódz — Iwonicz — Jaśkowice — Kossów — Krościenko — Krynica — Lubień — Marjówka — Meran — Morszyn — Nałęczów — Nowe Miasto — Ojców — Otwock — Pohulanka — Pustomyty — Rabka — Rymanów — Sławinek — Sławuta — Solec — Szczawniaa — Szepetówka — Trenczyn — Truskawiec — Wysowa — Zakopane — Zawojowa — Zegiestów z licznemi ilustracyami.

Cena w ozdobnej oprawie kor 4.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PEWNA KOBIETA

jest w możności **każdemu** cierpiącemu na neurastenię, bezkrwistość, reumatyzm i gościec dostarczyć pojedynczy, nadzwyczajnie działający środek leczniczy, który odkryła przypadkowo. Osobiście się wyleczyła, używając przedtem bezskutecznie najrozmaitszych środków. Uważa więc za swój sumienny obowiązek niniejsze oświadczenie opublikować ku pożytkowi cierpiącej ludzkości, a to wskutek uczynionego ślubu. Proszę się zwrócić pisemnie pod adresem:

Frau Amelie Af. Müller, Budapest, Albertfalva 6.



Franciszek Tumidalski

majster kamieniarski w Dębniku l. 91, p. Krzeszowice

podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p. — Jedynie główny wyrob posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych na mozajki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach. 671 4

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 31. Filja **ul. Kopernika l.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

A propos!

Czy masz Pan(i) łupież i czy wypadają Panu(i) włosy? Jeżeli tak to sprobuj Pan(i) słynnego w świecie

ulubionego Bay-Rumu

Bergmanna i Sp. w Djeczynie n. Ł.

dawniej Bergmanna oryginalnego Shampoing Bay-Rumu (znak 2 górnicy). Przekona się Pan(i) szybko o nadzwyczajnym skutku tej wody do włosów.

Dostać można we flaszkach po 2 K w **Krakowie**: apt. K. Wiszniewskiego, drog. Reima i Ski, Romana Drobnera. Maur. Kreislera, fryz. M. Figla, J. Nowaka, Z. Lamensdorfa, K. Goldmanna. 1444 20



„Sloo“

nieprześcignione wolne odo łowiu mleko na włosy

posiada cudow. własności że przywraca siwym włosom ich dawną barwę; czerwone lub inne otrzymują ciemny odcień. Zabarwienie następuje nieznacznie, tak że nikt tego nawet nie zauważa, jest trwałe, nie odbrawia się nigdy nawet przy myciu głowy.

„Sloo“ działa na cebulki włos. daje im potrzeb. pożywienie usuwa łupież i nadaje włosom piękny połysk. **„Sloo“** jest przez lekarzy wypróbowany i polecony wolny od ołowiu i mielzi, a zatem absolut. nie szkodliwy, jest doskonałym zarówno na głowę jak brodę i brwi. Cena fl. K. 4, 3 fl. K. 10, 6 fl. K. 18. Wysył. za za. lub poprzedn. nadesł. sumy przez generalny skład 1666 0

M. Feith Wien VI, Mariahilferstr. 45.

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“. 178

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASOW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

STORY

patyczkowe, **Żaluzye** deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą

Władysław Pędziwiatr

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 8

1121 15

W OGRODZIE

NAPRZECIW CMENTARZA KRAKOWSKIEGO

Poleca się Szan. P. T. Publiczności najstosowniejsze **drzewka i kwiaty** do obsadzania grobów — jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania **po przystępnej cenie**

E. UKLAŃSKI 116

Zarząd Ogrodów Olsza-Dwór — o. p. Kraków

Spiewnik dla ludu

St. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia **Zygmunt Tomaszewski, Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)**

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają Spiewnik odwrotną pocztą franko.

Ociemniały kelner

wskutek utraty wzroku niezdolny do zarobkowania prosi o wsparcie. Łaskawe datki uprasza do Administracyi.

Osoba starsza

dobra kucharka, poszukuje posady w Krakowie. Adres w Administracyi „Głosu Narodu“.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré.
W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.